

Prof. dr hab. Robert Gliński
Wydział Reżyserii,
Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa,
Telewizyjna i Teatralna
w Łodzi

RECENZJA

dorobku artystycznego i dydaktycznego
mgr AGNIESZKI GLIŃSKIEJ

w związku z procedurą postępowania o nadanie stopnia DOKTORA
w dziedzinie sztuk teatralnych przeprowadzaną przez Radę Wydziału
Aktorskiego Akademii Teatralnej w Krakowie

Agnieszka Glińska, reżyserka teatralna, telewizyjna, a także filmowa, aktorka, pedagog, dyrektorka teatru, ukończyła wydział aktorski oraz wydział reżyserii Akademii Teatralnej w Warszawie w latach 90-tych. W ciągu dwudziestu kilku lat wyreżyserowała w teatrze ponad 50 przedstawień i nieomal 30 spektakli teatralnych w telewizji. Dorobek zaiste imponujący!

Jako pracę doktorską mgr Agnieszka Glińska przedstawiła spektakle teatralne w swojej reżyserii: "Sztuka bez tytułu" w Teatrze Współczesnym w Warszawie, "Mewa" w Teatrze Narodowym i "Wiśniowy sad" w teatrze Studio w Warszawie. Praca pisemna przygotowana pod opieką dr hab. Małgorzaty Hajewskiej-Krzysztofik nosi tytuł: "Czytam Czechowa. Wybrane psychologiczne aspekty dramatów Antoniego Czechowa".

Uważam, że praca doktorska Agnieszki Glińskiej spełnia wymogi samodzielnego dzieła artystycznego i kwalifikuje się do przewodu doktorskiego.

Swoiste *Opus vitae* Agnieszki Glińskiej to spektakle dramatów Antoniego Czechowa. Realizacji tych było zaledwie dziewięć, ale wyznaczyły one drogę artystyczną reżyserki, stworzyły fundamenty jej świadomości zawodowej oraz metodę pracy twórczej.

Glińska uważa, że sztuki Czechowa to precyzyjne partytury o bardzo złożonej strukturze. Że w centrum zainteresowania Czechowa znajduje się relacja człowiek - człowiek. A człowiek to nie brzmi dumnie, to brzmi tragicznie. Tragiczna jest samotność i marzenia bohaterów dramatów, tragiczna jest marność nad marnościami każdej postaci. Bo każdy się szarpie, tonie, wypływa znów tonie. Upada. Podnosi się, wzlatuje, by... ponownie upaść. Potem rodzą się następni. Tylko po to, aby znowu gonić za szczęściem, uciekać przed bólem i jak zawsze upaść marnie.

Widziałem większość przedstawień zrobionych przez Glińską. Te według Czechowa, a także na podstawie innych dramaturgów. Zawsze to było spotkanie niecodzienne, pełne wrażeń i zaskoczeń, bardzo energetyczne, zmuszające do refleksji. Największe emocje w jej spektaklach wywoływały postacie - nietuzinkowe, zagadkowe, prawdziwe. Widz szedł za nimi bez zastanowienia, taką miały moc przyciągania.

Mam wrażenie, że Glińska reżyserując dramaty innych autorów zawsze robi Czechowa. "Opowieści lasku wiedeńskiego" Odon von Horwath, "Kaleka z Inishmaan" Martina McDonagha czy nawet "Moralność Pani Dulskiej" Zapolskiej to przedstawienia Glińskiej, gdzie wszystko więdnie, usycha i umiera. Gdzie każdy czegoś szuka, do czegoś dąży, ale jak bezrozumna ćma ciągle jest nie tam, gdzie trzeba. Straconą miłość, stracone życie, tęsknotę, brak sensu, brak nadziei - typowe motywy czechowowskie - Glińska potrafiła pokazać nawet u Hrabala, Szekspira, Zelenki i Masłowskiej.

Przedstawienia Glińskiej odznaczają się niebywałą precyzją w budowaniu postaci, zaskakują interpretacjami aktorskimi i niezwykle rolami. Często u aktorów, którzy z jakiś dziwnych powodów przed spotkaniem z Glińską nie popisali się niczym. Istnieje zresztą taki pogląd, że u Glińskiej nawet zły aktor gra dobrze. Że Glińska, jak alchemik, potrafi przerobić metal mało szlachetny na złoto.

Jak ona to robi? Że jest zdolna uruchomić w aktorze to co nieodkryte? Że potrafi zaskoczyć nas nowym odczytaniem postaci, a co za tym idzie całego dramatu? Że zrywa z popularnymi interpretacjami i sądami, które utrzymała teatralna tradycja?

W swojej pracy teoretycznej "Czytam Czechowa..." Agnieszka Glińska odsłania kulisy "zbrodni" opisując swoje działania twórcze, a przede wszystkim pracę z aktorami przy trzech swoich realizacjach. W "Płatonowie", "Mewie" i "Wiśniowym sadzie". Bardzo ciekawe są drogi jakimi podążała reżyserka budując główne postacie w tych spektaklach. W "Sztuce bez tytułu" czyli "Płatonowie" badała tropy freudowskie - szukała uzależnień postaci od ojców i matek. Naczelnym tematem dramatu według Glińskiej jest konflikt pokoleń, i wynikający z niego nieprzerwany łańcuch krzywd. Ojcowie to tyrani, alkoholicy, nieczułe potwory, bijący matki i dzieci, awanturnicy i cwaniacy. Odreagowują na dzieciach swoje frustracje, lęki i niepowodzenia. A matki? Matek nie ma. Bo umarły, popełniły samobójstwo albo są tak styranizowane przez ojców, że znikają. Nic więc dziwnego, że następne pokolenia pozbawione czułości, opieki, ciepła, wzorców szarpią się bezrozumnie pomiędzy alkoholem, chorobą ambicją, próbami samobójczymi czy autodestrukcją. Świat opuszczonych przez matki. Albo zdradzonych. Niekończący się łańcuch win i krzywd. To także świat innego ulubionego dramatu Glińskiej - "Mewy". Gdzie zaburzenia tak zwanych osobowości granicznych, są przyczyną cierpień. Życia iluzją.

Ucieczki przed innymi. Brakiem odpowiedzialności za swój los. Podobnie jest w "Wiśniowym sadzie", gdzie według Glińskiej Raniewska i Gajew to rozpieszczone bachory, których nieodpowiedzialny infantylizm doprowadza do tragedii. Socjopaci, którzy żyją w świecie konfabulacji, niedojrzałości, nieprzystosowaniu. Czyli jak mówi Łopachin w tym dramacie - *"życie mamy głupie."*

Do analizy i badań postaci czechowowskich używa Glińska współczesnych narzędzi psychologicznych: psychoanalitycznych koncepcji Freuda, testów DDA (Dorosłych Dzieci Alkoholików), teorii zaburzeń osobowości borderline czy psychiatrycznych teorii jak histrioniczne zaburzenia osobowości.

Rezultaty są olśniewające - ciekawe postacie, zaskakujące interpretacje, świetna gra aktorów.

Wspomniałem na początku, że Glińska czyta Czechowem teksty sceniczne innych autorów, więc nic dziwnego, że tę metodę stosuje także w pracy ze studentami. Prowadzone przez nią w szkołach teatralnych przedmioty "Sceny dialogowe", "Praca nad rolą", a także liczne przedstawienia dyplomowe - wszystko jest zarażone wirusem Czechowa.

W swojej pracy pisemnej Glińska klarownie wylicza w sześciu punktach - czego Czechow uczy studentów. To znaczy czego uczy studentów Agnieszka Glińska. Pozwolę sobie wymienić te zasady, ponieważ tworzą one fundament metody reżyserskiej i pedagogicznej autorki. Są też, moim zdaniem powodem dlaczego studenci szkół aktorskich uwielbiają Glińską, i zawsze chcą z nią pracować.

Czego więc uczy ich Glińska? Przede wszystkim uważności i empatii. Czyli zrozumienia emocji innych. Odkrywania sprzeczności w postaciach. Różnych wektorów, a więc słabości i siły. Radości i smutku. Szukania szczęścia i marzeń. Odkrywania leków i słabości.

Glińska uczy też, że należy wystrzegać się pochopnych ocen i przymiotników. Bo nikt nie jest całkowicie głupi i zły. Nikt nie jest całkowicie mądry i dobry. W pracy nad rolą nie funkcjonują przymiotniki. Gdyż tworzą z postaci karykaturę.

Glińska namawia studentów na ciągłe zadawanie pytań. Bez przerwy, w każdym momencie. Na użytek zajęć na uczelni stworzyła niezbędnik "pytań do postaci". Czego się boisz? O czym marzysz? Za kim tęsknisz? Czy kochasz? Co ukrywasz przed sobą, a co przed innymi? I jeszcze dziesiątki innych...

Glińska pisze: *"To nie są pytania na które można łatwo i jednoznacznie odpowiedzieć, niemniej poprzez samo zadanie ich, formułujemy mikrokosmos, w jakim porusza się postać"*.

Zasada czwarta, którą definiuje Glińska brzmi; *"Nie jestem tym co o mnie mówią"*. Czyli tego co inne postacie mówią o naszej postaci nie należy traktować jako informacji prawdziwej.

Kolejna reguła *"Masz białe, szukaj czarnego"* wynika ze wspomnianej wcześniej postawy poszukiwania sprzeczności. Każda postać jest złożona, gdy wydaje nam się, że już coś wiemy, nagle widzimy nowe oblicze postaci. Nową twarz. Nową cechę charakteru. Nie można szufladkować postaci.

Zasada szósta: *"Człowiek nie ma konturów, w każdym jest każdy"*. Patrzmy na naszą postać mądrze, wyrozumiale, w sposób otwarty, bez uprzedzeń i klisz. Bo jesteśmy bardzo skomplikowani, różni, niejednoznaczni.

Z tych sześciu soczewek zbudowany jest "pryzmat Czechowa" według Glińskiej. Przez niego reżyserka patrzy na świat, na teatr, na swoich studentów.

"Jeszcze trochę i dowiemy się po co żyjemy, po co cierpimy" - zdaje się mówić słowami Olgi z "Trzech sióstr".

Niezwykle interesująca jest praca pisemna Agnieszki Glińskiej. Namawiam Akademię, by wydała ją w formie książki.

Jestem głęboko przekonany, że osiągnięcia artystyczne i pedagogiczne mgr Agnieszki Glińskiej spełniają wymagania art. 16 Ustawy z dn. 14.03.2003 r. i wnioskuję o nadanie jej stopnia doktora sztuk teatralnych.



Robert Gliński

sierpień 2018